

WYBIERZ WŁASNY SPOSÓB PRZYGOTOWANIA SIĘ

#2



Zawieja

Nowojorczycy, bądźcie gotowi!

Wybierz własny sposób
przygotowania się



Zamieć

— Sophia, Sophia, obudź się.

Choć jej młodszy brat ją szturchał, Sophia chciała podciągnąć ciepłą kołdrę pod brodę i z powrotem odpłynąć w sen. W końcu była sobota.

— Soph. No weź zbudź się.

Sophia nie musiała otwierać oczu, aby wiedzieć, jak blisko siedział jej brat. Robił to cały czas.

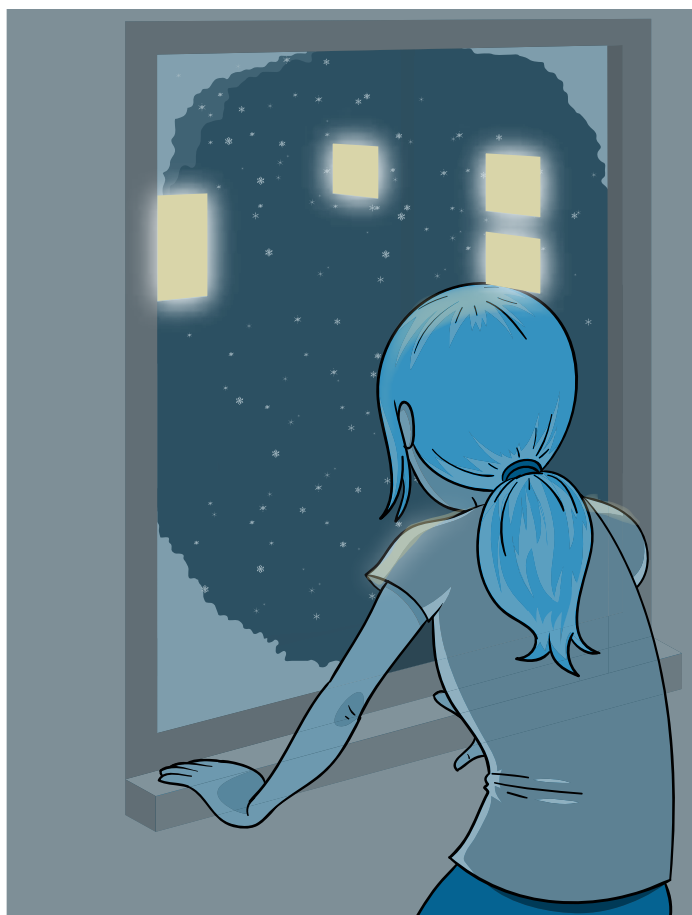
— Idź pooglądać bajki — powiedziała Sophia w poduszkę. — Idź pomęcz mamę.

— Ale śnieg!

Słowo *śnieg* uruchomiło jakiś przełącznik w głowie Sophii. Otworzyła jedno oko i zobaczyła pełen zadowolenia z siebie uśmiech na twarzy brata.

— Tak, śnieg — powiedział. — Na dworze jest prawdziwa zamieć!

Sophia zamknęła oczy i przekręciła się na plecy, ale nawet nie otwierając oczu mogła stwierdzić, że światło w jej pokoju było jakies niezwykle. Było jednocześnie ciemniej i bielej, niż w normalny sobotni zimowy poranek. Otworzyła oczy i usiadła. Nie mogła uwierzyć w to, co zobaczyła — i czego *nie mogła* zobaczyć. Nie widziała tych samych co zawsze dachów, sąsiednich budynków ani odległych mostów. Nie widziała chmur, słońca ani nawet deszczu czy mgły. Kiedy zmrużyła oczy, mogła dostrzec niewyraźne kształty budynków i dachów, ale przede wszystkim widziała tylko śnieg. Wielkie, wirujące płatki.



— Pokazywałeś to mamie? — zapytała Sophia.

— Nie. Nie ma jej.

— Nie ma jej? Joey, co to znaczy, że jej nie ma? Obudziłeś ją też, czy nie?

— Nie — odpowiedział. — Bo jej nie ma.

Czasem Sophia myślała, że przy jej młodszym bracie można oszaleć. Odrzuciła ciepłą kołdrę i od razu tego pożałowała. Joey skakał od jednego okna do drugiego. W jaskrawoniebieskiej piźamie wyglądał jak błyskawica.

— Tu śnieg. Tu śnieg. I tu śnieg!

Wychodząc z pokoju, Sophia pożałowała, że nie znalazła kapci. Podłoga była lodowato zimna. Z każdym krokiem docierało do niej, że w całym mieszkaniu było strasznie chłodno.

— Mamo, powiedz Joeyowi, żeby dał mi spokój — zawołała Sophia, wchodząc do sypialni mamy.

Łóżko mamy było zaścielone.

— Mówiłem ci — powiedział Joey.

Sophia przeszła przez pustą kuchnię, a jej młodszy brat szedł za nią. Śpiewał piosenkę. Cały tekst tej piosenki składał się ze słowa *śnieg* — „Śnieg, śnieg, śnieg, śnieg”.

Na sofie w salonie Sophia zobaczyła dziewczynę parę lat starszą od siebie. Była zawinięta w rodzinny koc z logo drużyny piłkarskiej i szybko przełączała programy w telewizji.

Śnieżna piosenka Joeya urwała się. — Ona wie, gdzie jest mama — powiedział, wskakując na sofę obok nieznajomej.

— Kim jesteś? — zapytała Sophia, pocierając oczy.

— To ja, Olive. Z końca korytarza — Olive zawiesiła głos, a Sophia przypomniała ją sobie. *Olive! Oczywiście* — pomyślała. Nic dziwnego, że nie rozpoznała swojej sąsiadki. Gdy ostatni raz widziała Olive, jej włosy nie były jaskraworóżowe.

— Wasza mama poszła pomóc babci. Jej samochód utknął w śniegu. Jak chcesz, możesz wrócić do łóżka. Powiedziała, że wróci za parę minut — wyjaśniła Olive.

— O, dobrze — powiedziała Sophia, ale potem się zatrzymała. — Czekaj. Wróci za parę minut? Kiedy tak powiedziała?

Olive niechętnie wyciągnęła rękę spod koca. Gdzieś na nadgarstku, między tuzinami bransoletek, znalazła zegarek.

— Jakąś godzinę temu — odparła.

Wróci za parę minut. Ale to było godzinę temu. Coś się nie zgadzało. Sophia pomyślała, że może pójść z powrotem do łóżka i obudzić się, gdy mama wróci, albo ubrać się—założyć ciepłe skarpetki na lodowate stopy — i sprawdzić w rodzinnym planie awaryjnym, co należy zrobić w razie nagłej zamieci śnieżnej.

**JEŚLI SOPHIA ZDECYDUJE SIĘ WRÓCIĆ DO ŁÓŻKA,
PRZEJDŹ NA STRONĘ 6.**

**JEŚLI SOPHIA ZDECYDUJE SIĘ UBRĄĆ I SPRAWDZIĆ
RODZINNY PLAN AWARYJNY, PRZEJDŹ NA STRONĘ 8.**

SOPHIA DECYDUJE SIĘ WRÓCIĆ DO ŁÓŻKA.

Idąc do sypialni Sophia usłyszała, jak program oglądany przez Olive został przerwany przez komunikat nadzwyczajny. Padły tam słowa takie jak *rekord*, *zamieć*, *awaria zasilania* i *w domach*. Nie zamierzała się o to wszystko martwić. Chciała tylko z powrotem znaleźć się w ciepłej pościeli.

Sophia zwinęła się pod kołdrą, tak że wystawał jej tylko czubek nosa. Dochodzący z daleka dźwięk przypominający gwizd przypomniał jej, że na zewnątrz szalała zamieć śnieżna, ale wkrótce mama wróci do domu i będzie znowu normalna sobota. Może mama zrobi naleśniki?



Sophia zasnęła, ale nie był to tak relaksujący sen jak wcześniej. Przeszkadzało jej wycie wiatru stukającego w szyby. I nie było jej już ciepło ani miło. Wydawało się jej, że już nigdy się z powrotem nie rozgrzeje.

Sophia otworzyła oczy. Joey znów na nią patrzył. Tym razem trząśł się z zimna i trzymał ich kota, Pana Wąsika.

— Nie ma prądu. Ogrzej mnie — powiedział i wskoczył pod kołdrę koło niej, a jego głos trochę drżał. Jego stopy przypominały sople lodu.

— Skończyły się bajki? — zapytała Sophia.

— Wyłączyli kablówkę, a potem i tak zabrakło prądu.

— Cóż, Joey Lodowata Stopa, chyba czas, żebyśmy wstali, włożyli najcieplejsze ubrania i opanowali tę mroźną sytuację — powiedziała Sophia. — Idź do swojego pokoju i znajdź ulubione ciepłe ciuchy. Grube skarpetki, ciepłe majtki, jakieś koszulki z długimi rękawami albo bluzę z kapturem... lub jedno i drugie. Albo ten sweter, który dostałeś od babci na ostatnią Gwiazdkę.

— Fuj! Nie.

— Fuj, tak — odparła Sophia. — Nie jest piękny, ale na pewno jest ciepły. Jak się ubierzemy, zastanowimy się, co robić dalej.

**PRZEJDŹ DO CZĘŚCI „CIĄG DALSZY HISTORII”
NA STRONIE 10.**

SOPHIA DECYDUJE SIĘ UBRĄĆ I SPRAWDZIĆ RODZINNY PLAN AWARYJNY.

Wtedy właśnie program oglądany przez Olive został przerwany przez komunikat nadzwyczajny. Na ekranie pojawił się jeden z prezenterów zapowiadających pogodę w lokalnej telewizji. Jego zęby były tak białe, jak wirujący na dworze śnieg. Brzmiał tak przyjaźnie jak zawsze.

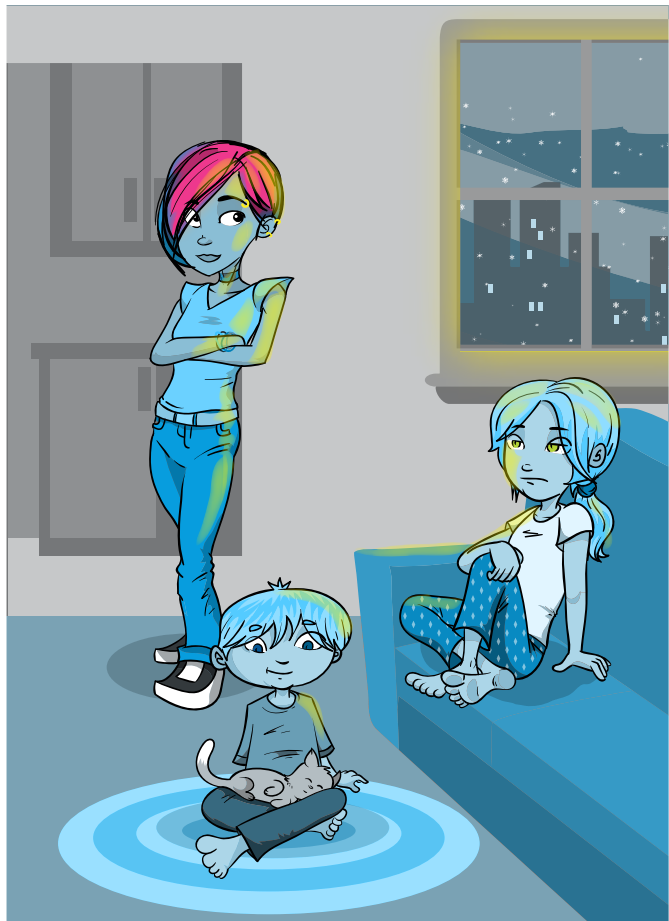
— Cóż, nieźle sypie na dworze! — powiedział.

— Mam nadzieję, że dużo mu płacą. Jest taki inteligentny — powiedziała Olive drwiąco.

— Władze miejskie zalecają, aby podczas obecnych silnych opadów śniegu każdy pozostał tam, gdzie właśnie jest, lub poszukał bezpiecznego schronienia i podjął wszystkie niezbędne środki ostrożności — kontynuował prezenter. — Na ulicach tworzą się zasy nawianego śniegu. Zaczynamy otrzymywać zgłoszenia o awariach prądu.

— Co wy robicie w takich sytuacjach? Moja mama zwykle wysłała mnie do sklepu po mleko i baterie — powiedziała Olive.

Sophia zastanowiła się przez chwilę. Rozmawiały z mamą o takich rzeczach. Razem opracowały plan awaryjny i skompletowały zestaw zapasów niezbędnych w nagłej sytuacji. Znajdowało się w nim wszystko, co jest potrzebne do przetrwania przez kilka dni w mieszkaniu. Huragan, zamieć, brak prądu — nieważne. Byli przygotowani.



— Dobrze. Oto co powinniśmy zrobić — obwieściła Sophia. — Joey i ja musimy się ubrać jak najcieplej. Grube skarpetki, ciepła bielizna, ciepłe koszulki lub bluzy i tak dalej. Musimy być gotowi na wypadek awarii prądu i braku ogrzewania. Potem musicie mi pomóc wyjąć zestaw zapasów awaryjnych ze spiżarni. Wszystko będzie dobrze. Olive, mogę ci pożyczyć jakieś bluzy.

I wtedy wysiadł prąd. W mieszkaniu zapadła nagła cisza. Słysząc było tylko tykanie antycznego zegara na regale z książkami i ciche *miau* Pana Wąsika, kota Joeya, dochodzące gdzieś z kuchni.

**PRZEJDŹ DO CZĘŚCI „CIĄG DALSZY HISTORII”
NA STRONIE 10.**

CIĄG DALSZY HISTORII.

Niedługo później ubrane i uzbrojone w latarkę dziewczęta weszły do schowka przy kuchni i znalazły zestaw zapasów awaryjnych, który skompletowały Sophia z mamą. Kiedy go otworzyły, Olive była pod wrażeniem.

— Tu naprawdę jest wszystko, czego potrzebujecie, prawda?!

— Mama nie chciała, żebyśmy byli nieprzygotowani. Postanowiłyśmy to skompletować, żebyśmy mogli zostać w mieszkaniu przez prawie tydzień, nie musząc wychodzić na zewnątrz. Mamy radio na korbkę, latarki, koce ratunkowe, jedzenie i wodę. Jest nawet karma dla Pana Wąsika.

— Moja rodzina nie ma nic takiego — powiedziała Olive, przeglądając zestaw zapasów awaryjnych. — To dobry pomysł. Patrz, macie wodę, wszystkie rodzaje jedzenia, które łatwo przygotować, dania w puszkach, otwieracz do konserw, baterie i apteczkę.

Światło zapaliło się na moment i znowu zgasło. Joey wskoczył Sophii na kolana i mocno otoczył jej szyję ramionami.

— Chcę do mamy! — wyszeptał w szyję siostry.

— Czy sądzicie, że powinniśmy wyjść na dwór i jej poszukać? — zapytała Sophia.



**JEŚLI SOPHIA I OLIVE ZDECYDUJĄ SIĘ
WYJŚĆ NA DWÓR POSZUKAĆ MAMY,
PRZEJDŹ NA STRONĘ 11.**

**JEŚLI SOPHIA I OLIVE UZNAJĄ, ŻE JEST ZBYT
NIEBEZPIECZNIE, ABY WYJŚĆ NA DWÓR POSZUKAĆ
MAMY, PRZEJDŹ NA STRONĘ 13.**

SOPHIA I OLIVE DECYDUJĄ SIĘ WYJŚĆ NA DWÓR POSZUKAĆ MAMY.

— To zupełnie jak misja ratunkowa — powiedział Joey, gdy cała trójka zamykała za sobą drzwi do mieszkania. — Jakbyśmy byli drużyną komandosów albo czymś w tym stylu.

— Jesteś taki niemądry — powiedziała Sophia, naciskając przycisk windy.

— Hmm, halo? *On jest* niemądry? Niby jak ta winda ma przyjechać na górę, skoro nie ma prądu? — powiedziała Olive z uśmiechem. Otwierając drzwi na klatkę schodową, dodała: — Musimy pójść tędy.

Schodzenie po schodach nie zapowiadało się łatwo. Ponieważ nie było prądu, światła awaryjne ledwo rozpraszały ciemność.

— Strasznie tu — zauważył Joey.

— Powinniśmy wrócić po drugą latarkę. Ale mi się za to oberwie od waszej mamy — powiedziała Olivia.

— Wszystko będzie dobrze. Po prostu trzymajmy się razem i starajmy się nie zasłaniać światła.

Sophia bez lęku ruszyła przodem. Zeszli zaledwie jedno piętro — więc zostało im jeszcze jedenaście — kiedy but Sophii zaplątał się w nogawkę. Dziewczyna straciła równowagę i upadła, uderzając się mocno w kolana i nadgarstki. — Sophia! — zawołała Olive.

— Oj! — krzyknęła z bólu Sophia.

Olive i Joey znaleźli Sophię siedzącą na

podłodze i trzymającą się ręką za prawy nadgarstek.

— Soph, Soph, nic ci się nie stało? — zawołał Joey.



— Nic mi nie będzie, Joey. Upadłam na nadgarstek, dość mocno, ale zaraz mi przejdzie. Jest tak, jak wtedy, gdy upadłam grając w kosza. Nic się nie stało...

— Wystarczy tego dobrego. Wracamy. W ogóle nie powinniśmy wychodzić z mieszkania. Bezpieczniej było tam zostać — zdecydowała Olive.

Wszyscy troje zawrócili i wspięli się po schodach do mieszkania. Weszli do środka i stanęli, patrząc po sobie. Co powinni teraz zrobić?

PRZEJDŹ DO CZĘŚCI „SOPHIA I OLIVE UZNAJĄ, ŻE JEST ZBYT NIEBEZPIECZNIE, ABY WYJŚĆ NA DWÓR POSZUKAĆ MAMY” NA STRONIE 13.

**SOPHIA I OLIVE UZNAJĄ, ŻE JEST ZBYT NIEBEZPIECZNIE,
ABY WYJŚĆ NA DWÓR POSZUKAĆ MAMY.**

— Chcę do mamy! — jęczał Joey.

— Wszystko dobrze, Joey. Jestem tu, jest z nami Olive. I mamy coś naprawdę pysznego do zjedzenia — powiedziała Sophia, przechodząc do zapasów awaryjnych i pokazując im opakowanie gotowej potrawy z makaronem.

— Nie martw się, mały — dodała Olive. — To też jest przygoda, chociaż nigdzie nie idziemy. Taka domowa przygoda.

Chłopiec przewrócił oczami.

— Ona ma rację — powiedziała Sophia. — Zastanów się. Jak mielibyśmy znaleźć mamę, gdybyśmy wyszli w taką pogodę?

— Mam pomysł, Joey. Nie wiem, czemu o tym wcześniej nie pomyślałam! — zawołała Olive. — Moja komórka ciągle działa. Wyślemy do waszej mamy SMS — Olive podniosła telefon.

Joey odszedł od okna i wepchnął się między Olive i Sophią. Ściągnął na siebie większość koca, w który zawinęła się Olive.

— Ja tymczasem znajdę dla nas jakąś grę planszową — powiedziała Sophia, owijając Joeya swoim kocem.

— Napisałam tak: „Mamo, gdzie jesteś? Czy wszystko w porządku? U nas OK, czekamy na ciebie. Odpisz. To telefon Olive. Joey i Sophia”. Może być? — zapytała Olive.

— Wysyłaj! — potwierdził Joey.

Olive i Sophia uzgodniły, że powinny dać mamie Sophii trochę czasu na odpowiedź. Nie było powodu, żeby się martwić, że nie odpisuje od razu. Może mieć telefon schowany w torebce. Może nie usłyszeć sygnału, jeśli wiatr głośno huczy. Może mieć rękawiczki. Joey zgodził się z nimi, a Sophia z ulgą zauważyła, że jej brat trochę się rozluźnił. Światło zapaliło się na chwilę, ale potem znowu zgasło.

— To idealna pora na grę planszową — powiedziała Sophia, pokazując im różne gry do wyboru.

Wtedy właśnie piknął telefon Olive. To była odpowiedź na ich SMS.

„Kilka przecznic od domu. Wszystko OK. Trudno pisać w rękawiczkach. Kocham Was, mama”.

Olive i Sophia pozwoliły Joeyowi wybrać pierwszą grę — oczywiście wybrał taką, w którą miał największe szanse wygrać. Po kilku rundkach zorientował się jednak, że coś jest nie tak.

— Ile czasu zajmuje przejście przez kilka przecznic? — zapytał.

Wtedy właśnie z powrotem włączył się prąd.

— Powinniśmy zejść na dół i poczekać w korytarzu na mamę — zasugerował Joey.

— Chyba moglibyśmy — powiedziała Sophia.

— Może lepiej zostańmy tutaj — zasugerowała Olive. — Prąd już działa, zaraz zrobi się ciepło, jesteśmy tu bezpieczni.



**JEŚLI ZDECYDUJĄ SIĘ ZEJŚĆ NA DÓŁ I CZEKAĆ
W KORYTARZU, PRZEJDŹ NA STRONĘ 15.**

**JEŚLI ZDECYDUJĄ SIĘ ZOSTAĆ W
MIESZKANIU, PRZEJDŹ NA STRONĘ 16.**

DECYDUJĄ SIĘ ZEJŚĆ NA DÓŁ I CZEKAĆ W KORYTARZU.

Joey pierwszy podbiegł do drzwi. Bardzo chciał już zobaczyć mamę. Olive nie była pewna, czy podjęli właściwą decyzję. Zamykając drzwi mieszkania, Olive kazała Joeyowi i Sophii trzymać się blisko niej.

— Zapowiadali, że najgorsze opady śniegu i wiatr będą po południu — powiedziała Olive. — Nie ma jeszcze pory lunchu. Nadal musimy być ostrożni.

— Jesteś całkiem odpowiedzialna jak na kogoś z różowymi włosami — zauważyła Sophia.

Joey regularnie naciskał przycisk przywołujący windę.

— Im więcej razy naciśniesz, tym szybciej jedzie — powiedział.
— To udowodnione naukowo.

— Oczywiście, jasne — powiedziała Sophia.

Rozległ się cichy sygnał dzwonka.

Przyjechała winda.

Ale zaraz po tym, jak jej drzwi się rozsunęły, znów zgasło światło.

Zadzwonił kolejny, głośniejszy dzwonek wewnątrz kabiny windy.

Olive chwyciła Joeya, który zamierzał wejść do środka, i odciągnęła go do tyłu.

— Hej, niezły refleks — pochwaliła Olive Sophia.

— Chodźcie oboje. Wracamy do mieszkania. Wiedziałam, że powinniśmy tam zostać.



PRZEJDŹ DO CZĘŚCI „DECYDUJĄ SIĘ ZOSTAĆ W MIESZKANIU” NA STRONIE 16.

DECYDUJĄ SIĘ ZOSTAĆ W MIESZKANIU.

Cała trójka grała w kolejne gry planszowe. Kiedy rozpoczęli mecz w warcaby, usłyszeli dźwięk kluczy w zamku, a zaraz potem do domu weszły mama i babcia Sophii i Joeya.

— Kto chce iść na dwór pobawić się na śniegu? — zapytała mama z uśmiechem.

Joey i Sophia podbiegli do mamy i prawie ją przewrócili siłą swoich uścisków.

— Chyba za panią tęsknili — powiedziała Olive.

— Czemu tak myślisz? — zażartowała mama, podnosząc Joeya i przytulając go. Pocałowała Sophię w policzek. — Olive, nie wiem, jak ci dziękować. Naprawdę nam dziś pomogłaś. Szaleństwo z tym śniegiem!

Jak na sygnał, Joey zaczął śpiewać swoją piosenkę: „śnieg, śnieg, śnieg, śnieg”. Tym razem śpiewał ją głośno i wesoło, szczęśliwy, że wszyscy są bezpieczni w domu.

